DROHOJOWSKI, PODOSKI, WIENIAWA, GANTKOWSKI, MACKIEWICZ I YOLLES SĄ GŁÓWNYMI OBJEKTAMI "ŻĄDŁA" TEJ OSY

OSA

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE ◇ THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

No. 5 (28)—Rok (Vol.) III. NEW YORK, N. Y., MAJ-CZERWIEC (MAY-JUNE) 1942. CENA Nr. 10c

TEN BALON WNET PĘKNIE



Objaśnienie tej karykatury jest wewnątrz numeru.

TEN BALON WNET PĘKNIE

DRAMAT W TRZECH AKTACH

Japoński MILITARYSTA
bandycko z tego skorzystał,
że miał SĄSIADÓW SPOKOJNYCH,
by ich zwieść, grzecznie się cackał,
a potem NAPADŁ ZNIENACKA
i wygrał PIERWSZY AKT wojny.

Przy CUDZYM stole, niestety,
żarłoków wzrasta apetyt,
więc ŻRĄ przez czas nazbyt długi,
japońska WOJSKOWA KLIKA,
co ujrzy, też chce POŁYKAĆ
i to jest wojny AKT DRUGI.

Ta klika teraz ROZDYMA
swój MAŁY KRAIK w olbrzyma,
przez ROZBÓJNICZE wyprawy,
lecz dalsze wzdęcie tej KUKŁY
i tak już śmiesznie wypukłej,
PRZYSPIESZY KONIEC 'zabawy".

Trzymają z dwóch stron BAGNETY:
"Wuj Sam" i ' Joe de Sowiety",
gdy BALON BLIŻEJ podleci,
zrobią zeń — ROZPRUWSZY jedwab —
FLAK, o którego NIKT NIE DBA.
To będzie wojny AKT TRZECI!

PLOTKI MOJEJ CIOTKI

Gmach Konsulatu R. P. w New Yorku ma tylko 6 piątr, a na każdym zaledwie 10 do 12 pokojów i sal. Budyneczek tak maleńki nie może więc pomieścić wszystkich "lokatorów" Konsulatu, owych licznych instytutów i biur, których przybywa z miesiąca na miesiac. Dla sprostania ich lokalowym potrzebom, projektuje się dobudowę kilkudziesięciu piątr, na których urzędować będą następujace instytucje, świeżo urodzone, lub jeszcze nie urodzone, lecz już poczęte w łonie londyńskiej żywicielki — matki tak często zapładnianej synekuralnymi projektami przez bardziej przedsiębiorczych uchodźców

Nowe te instytucje będą w nowym drapaczu chmur rozmieszczone prawdopodobnie w takim porządku:

7-me niebo, pardon, 7-me piętro zajmie wprost niezbędna P-A-P-K-A, (Polsko-Amerykańska - Prasowa - Katolicka - Agencja) której dyrektorem ma być p. W. Bitner, dziennikarz nieprzeciętny.

8-me piętro otrzyma na biura FU-PA, (Fundacja Pułaskiego), która po sensacyjnym przedłużeniu dziejów Polski o 5,000 lat wstecz, jest już pono na tropie nowego rewelacyjnego odkrycia, że rdzennym Polakiem i oczywiście przeciwnikiem Paktu z Rosją był Adam de Raj, praojciec rodu ludzkiego.

9-te piętro zajmą P-U-D-L-E (Polscy Uchodźcy, Dziennikarze, Literaci, Eseiści.), jako amerykańska filia PALu. (Polskiej Akademii Literatury.) Ci wśród nich, których PAL ongi odznaczył złotym, lub srebrnym wawrzynem, czyli listkiem bobkowym, stworzą zapewne osobny "Klub WAWRZKÓW", lub "BOBKÓW".

10te piętro, będzie pod znakiem IN-PACE (Instytut Naukowy, Polsko-Amerykański czasami Edukacyjny).

11-te piętro obsadzą KOKi (Komiwojażerowie Obrońcy Katolicyzmu,)p. R. Gantkowskiego, (któremu wiele ciepłych słów poświęcamy na stronie 8-mej.)

12-te piętro zaleje ZUPA (Związek Uchodźców Potrzebujących Asekuracji,) czyli tacy, którzy — mając, jak na przykład p. Sawicki tylko dwie posady równocześnie w tym samym gmachu Konsulatu, — potrzebują trzeciej synekury dla zabezpieczenia się na wypadek n. p. obniżki pensji na jednej z tamtych dwóch posad.

o o o

Inne przykłady tej radosnej produkcji nowych biur i programy ich działalności, omówi, ciotka w przyszłym numerze "Osy".

TAK, TO CO INNEGO

Jeden z członków świeżutkiego "Polskiego Instytutu Naukowego" w New Yorku znany jest ze swego roztargnienia. Niedawno temu, będąc na objedzie u jednego z naszych dyplomatów, postawił sobie tajerz z potrawą na głowie.

"Profesorze!" zawołała zdumiona żona dyplomaty. "Co pan wyrabia! Dlaczego kładzie pan sznycel na głowę?!"

"Sznycel? Och, bardzo przepraszam", rzekł zmieszany profesor, "Ja myślałem, że to kompot!"

NIENAJLEPSZA OPINIA

Dyrektor znanego teatru w stolicy wciąż listownie nagabywany o posadę przez młodego aktora z prowincji, zwrócił się z prośbą o wydanie opinii o nim do dyrektora prowincjonalnego teatrzyku, w którym ów młodzian dotychczas pracował. Odpowiedź brzmiała:

"Szanowny Panie Kolego! Aktor, o którego zapytujecie, tutaj grał Hamleta, Tella, Króla Leara, Fausta i wiele innych ról, a także grywał w bilard. To ostatnie najlepiej!"

SKUTKI ZANIKU PAMIĘCI

FELIETON O FELIETONIE

Sądziłem, że każdy Polak zna IMIĘ ś. p. Mistrza Paderewskiego, który — choć był "dwojga imion" — używał głównie 1go i z nim przeszedł do historii, jako I G N A C Y Paderewski. Aliści P. P. Yolles w swym pompatycznym felietonie z 22 kwietnia b. r. napisał m. i. dosłownie tak:

Słyszałem muzykę Szopena. Grał M I ją Stanisław Przybyszewski i J A N Paderewski, Józef Hofman i Artur Rubinstein. Rachmaninow i de Pachtman i Rosenthal i Schnabel i — Nie naliczę wszystkich. (Itp., podkreślenia moje)

Tak łatwo mógł P. P. Yolles olśnić do reszty całą Polonię, ale cóż; "nie naliczył wszystkich". NIE PAMIĘTA nazwisk innych światowej sławy wirtuozów, którzy SPECJALNIE dla niego, ("MI"!!!) grywali Szopena, acz w okolicznościach bliżej nieznanych melomanom. NIE PAMIĘTA, jak brzmi imię ś. p. Mistrza Paderewskiego. Cóż tedy dziwnego, że także nie pamięta, co SAM PISAŁ ledwie 2 lata temu, o Becku, Rydzu itp. chyżonogich śmigaczach?! Albo, że w jednym felietonie wołał "Nie chcemy Mesjaszów", a nieco później: "Chcemy! Dawać Mesjasza!"

Pod wpływem współczucia dla kolegi po piórze, tak zagrożonego zanikiem pamięci, wyobraziłem sobie, że ta sama dolegliwość również mój mózg nawiedza. Eksperyment ten udał się tak, że teraz ani rusz nie mogę sobie przypomnieć, jak brzmią PRAWDZIWE imiona różnych wybitniejszych, lub hałaśliwszych Piłsudczyków. Dobieram im więc imiona, jakie przychodzą mi na myśl, poniżej przedstawiam wynik zaciekłej walki z swą pamięcią i z góry przepraszam, jeśli które imię nie odpowiada DOSTATECZNIE stanowi faktycznemu. A oto moja lista:

HAMLET Sosnkowski, (gen. w rozterce od 1926)
OTELLO Zaleski, (zazdrosny, jak Bielecki)
WALLENROD-NA-ODWRÓT Beck, (wiadomo)
METEOR Śmigły Rydz, (mistrz w odwrotach)
ONUFRY PÓŁ-ZAGŁOBA Mościcki, (b. prezyd.)
TEŚCIOSŁAW Bobkowski, (b. min. turystyki.)
KASPER Matuszewski, (b. grabarz finansów)
MELCHIOR Jędrzejewicz, (b. grabarz oświaty)
BALTAZAR Rajchman, (3-ci z tych trojaczków)
QUASIMODO Neuman, (b. dzwonnik z Oslo)
GRZMIWUJ Górecki, (b. generał bankowy.)
MARIUS Łukasiewicz, (b. ambas. na Montmartre)
FILIP DE KONOPIE Filipowicz, (b. ambas.)
BONAWENTURA Wieniawa, (zdobywca Kuby.)
ARLEKIN SOBIESŁAW Nowakowski, (pisarz)
GIEDYMIN Mackiewiczajłło, ("historyk")
MATA HARI Wraga, (3-ci z tych trojaczków)
EFIALTES von Kozlovsky, (zdrajca)
HERMAN von Szatkowsky, (agent Niemców)
SKUNKS Puacz, (dezerter, "publicysta")
HIPEK Tomaszewski, (mistrz sanac. masonów)
HIPOKRYT Raczyński, (hrabia z M.S.Z.)
SHYLOCK Gruber, (pieniacz z P.K.O.)
PROTAZY Januszewski, (b. importer wieprzowiny)
GERWAZY Węgrzynek, (nowojorski Januszewski)
CEZARY Gmernicki, (Yolles w miniaturze)
AGAPIT Gawroński, (Yolles, wydanie wytworne)
DOLAROSŁAW Łukaszkiewicz, ("obrońca" ludu)
GRAFOMAN Friedel, (prezes "prezesów")
ODYSEUSZ Pankiewicz, (sanacyjna "cicha woda")
ŚWIECOSPŁAW Geysztor, (jak wyżej, plus spryt.)
MOJŻESZ "Rurat" Rathaus, (radiowy Matuszewski)
TELESFOR hr. Tarnowski, (paradegoj Fmy. "Rurat")
KALASANTY Dan-Daniłowski, (3-ci radiotrojaczek)

Lista nin. byłaby niekompletna bez najpracowitszego trubadura sanacji, p. Yollesa, lecz jakież imię jemu "pasuje" najlepiej? Czy JOZUE? Nie, bo Jozue ten biblijny tylko raz sobie zatrąbił i w mig runęły mury Jerycha, a "JOZUE" Yolles trąbi i trąbi już 20 lat, ale mury twierdz jego przciwników ani nie drgnęły.

Dawniej, gdy miał przebłyski objektywności i krytykował także sanacyjne rządy, przypominał SAMSONA; niestety, znowu nie zdołał dokazać tego, co Samson biblijny, nie zginął z honorem pod gruzami sanacyjnego meczetu. Później, gdy czytało się jego lamentacje, jego JEREMIADY, myślało się: oto nowojorski JEREMIASZ. Potem, gdy sanacyjny wieloryb, Matu-

Ciąg dalszy na stronie 5-tej.

OSA

(THE WASP)

The Polish Magazine of Humor and Satire

8114—34th AVE., Apt. 43

JACKSON HEIGHTS, L. I., N. Y. — U. S. A.

Phone: NEwtown 9-6311

Editor: Dr. Antoni St. MARCZYŃSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)

Three months (kwartalna)	$1.25
Six months (półroczna)	$2.50
One year (roczna)	$5.00

WE PLEDGE ALLEGIANCE TO THE FLAG OF THE UNITED STATES OF AMERICA AND TO THE REPUBLIC FOR WHICH IT STANDS, ONE NATION INDIVISIBLE, WITH LIBERTY AND JUSTICE FOR ALL.

CENY OGŁOSZEŃ W "OSIE"

Za całą stronę	$50.00
Za pół strony	25.00
Za ćwierć strony	13.00
Za ósmą część strony	7.00
Za szesnastą część strony	4.00
Za cal kolumny (licząc 3 kolumny na stronę)	2.00

"OSA" pragnie wychodzić co tydzień i na pewno kiedyś tygodnikiem będzie. Lecz na razie — z bardzo ważnych powodów — musi wychodzić w dłuższych okresach czasu. Pomimo to ani Prenumeratorzy obecni, ani przyszli nie poniosą absolutnie

żadnej straty!

Bowiem, kto zapłacił, lub zapłaci prenumeratę za kwartał, (t. j. $1.25) otrzyma 13 kolejnych numerów "OSY", kto zapłacił $2.50, dostanie ich 26, a kto wpłacił $5.00, otrzyma 52 numery "OSY".

W ten sposób k a ż d y Prenumerator dostanie to, co Mu się słusznie należy, tylko w ciągu nieco dłuższego czasu, niż przewidywało się przy narodzinach "OSY".

ZGŁOSZENIE NA PRENUMERATĘ

The Polish MAGAZINE "OSA"
8114—34th AVENUE (Apt. 43)
JACKSON HEIGHTS, L. I., N. Y.

(Adres ten można wyciąć i nakleić na kopercie)

Załączam $.............. ct............... (gotówką) (czekiem) w ("money order") (w znaczkach pocztowych) i proszę o stałe wysyłanie "OSY" — począwszy od jej numeru .... — na następujący adres:

Imię i nazwisko ....

Numer domu i ulica ....

Miasto i Stan ....

Demagogia CATA czy CAPA?

"Nowy Świat" nie ma szczęścia do Londynu. Bowiem najpierw pisywał doń stamtąd niejaki E. Puacz, który okazał się DEZERTEREM, a teraz Puacza wyręcza CAT-Mackiewicz, notoryczny GERMANOFIL.

Ciemną przeszłość tych "ananasów" przedstawiliśmy obszernie w poprzednich numerach "Osy". Dziś z tego przypominamy tylko to, że ZDRAJCĄ, który latem r. 1940 usiłował skłonić p. Prezydenta R. P. do pozostania we Francji i uznania Polski za kolonię Hitlera, był właśnie CAT-Mackiewicz.

"Onże" CAT, niegdyś nadworny pisarczyk hrabiów w Wilnie i uczestnik nazistowskich "Parteitgaów" w Niemczech potem quasi-poseł Hitlera do Prezydenta R. P., z kolei fałszerz historii polskiej i złodziej literacki, który ukradł wiersz Stan. Balińskiemu, potem wydawca piśmidła zwanego w Anglii "Paskwil co miesiąc", a ostatnio gość honorowych szpalt "Nowego Świata", zadebiutował w nowej roli: w roli demagoga. Jako taki, CAT gromi straszliwą rozrzutność Rządu Polskiego, który zamiast zadowolić się jednym starym "Fordem", lub parą szkap, ma w Anglii aż 17 samochodów. ....

Trochę więcej aut miał w Polsce SAM b. prezydent Mościcki ze swym dworem. Po za tym w Polcse jeździł służbowym autem nawet mały powiatowy kacyk, p. starosta. I bodaj, czy w Polsce nie było aut rządowych, wojskowych itp. więcej, niż prywatnych. Tak więc demagogiczny chwyt CATA wywołałby w Polsce okrzyki tylko współczucia:

"O rety obecny nasz Rząd ma ledwie 17 aut?! Bez mała tyle, co ministrów, a wiceministry na piechotkę drałują?! A jak całe ministerstwo musi dokąd jechać, to co? Przyczepiają po 2 trailery i jadą ściśnięci, jak u nas Żydzi na jarmark? Ależ to wstyd dla Polski, żeby cały Jej Rząd miał tylko 17 wozów w kraju tak bogatym jak Anglia!"

Takby mówiono w Polsce, lecz CAT na razie chce swą demagogią wzburzyć Amerykę! I dodaje "miażdżący" szczegół, że dla wice-premiera Mikołajczyka kupiono limuzynę — czyli sedan — marki Oldsmobile, "świeżo dotartą," czyli NIE nową, ale UŻYWANĄ! ....

Oldsmobile, to dobra maszyna, lecz wśród 5ciu klas tut. wozów, ledwie 3-cia klasa. Takimi średniakami jeżdżą w USA tylko ZWOLNIENI urzędnicy Konsulatów R. P. Ich koledzy — sanatorzy, czyli ci nadal w służbie, jeżdżą Buickiem (2ga klasa) a Konsule Cadillakiem (1sza klasa).. To też nie wiemy tutaj, czy śmiać się, czy rumienić ze wstydu, że nasz wice-premier dostał tylko Oldsmobila i to UŻYWANEGO! Możeby zrobić składkę i kupić mu nowy, lepszy wóz, aby mimowoli nie kompromitował Polski starym Oldmobilem?

Tak, czy owak, ten gatunek demagogii nie chwyci u nas, gdzie więcej niż 17 aut ma np. "Nowy Świat", gdy zliczyć wozy jego redaktorów i agentów ogłoszeniowych. I nikogo to nie dziwi, bo USA, to ojczyzna aut, bo tu auto ma co 5-ty człowiek!

Słowem, demagogiczny wrzask CATA można porównać do demagogii równie jak on inteligentnego CAPA, któryby zazdrościł Mahatmie Ghandiemu jego sławnych dwóch KÓZ! Beee...

Tyś syty, Rodaku, a Bracia w niewoli
chleb Z TROCIN dostają i "zupę" wręcz z wody,
lecz wśród stu ran duszy najwięcej ich boli
to, żeś TY tak SKĄPY! Policz Swe dochody
i ulżyj jak możesz tych Braci, Sióstr doli.

OŚLA  ŁĄCZKA

Jeden z 'Wisconsińskich' Czytelników OSY nadesłał nam — Z WŁASNYMI DOWCIPNYMI DOPISKAMI — książeczkę p. t. "Kultura ciała i budowa figury." Dziełko to, wydane w Chicago, niby pożyteczne przez swoją treść i napisane znośną polszczyzną, ma jednak trochę "kwiatków" wymarzonych na "Oślą Łączkę," jak na przykład:

(Strona 7.) Wiosna. Najpiękniejsza pora roku. Czas, w którym WSZYSTKO, cały świat PRZYCHODZI DO ŻYCIA . . .

Wszystko? Nieboszczycy także?! To świetnie, bo mamy wśród nich kilku dłużników.

(Strona 7.) . . . najmniejszy robaczek TWORZY SIĘ, budzi się ze snu, ROŚNIE, rozwija się, PRZYCHODZI do przeznaczonej mu potęgi . . .

Fju fju! Sam się tworzy i w dodatku dochodzi do potęgi. Brawo robaczek!

(Str. 27, nagłówek.) Czy każdą FIGURĘ można PRZYprowadzić do PERFEKCJI?

Autor sam sobie odpowiada, że każdą. Uwierzymy w to, gdy zrobi przy nas poprawny "szpagat" itp. figury taneczne, poczym przejdziemy do figur innych.

(Str. 39.) Nie bardzo jest pożądanem picie alkoholu, CHYBA, że ktoś CHCE, albo musi . . .

Czyli jest pożądane, gdy ktoś chce! Pijaków to ucieszy, lecz autor poświeca tę książkę głównie MŁODZIEŻY!

(Str. 45, nagłówek) Chude kobiety powinny używać ĆWICZEŃ NIŻEJ PASA.

A tłuste, jakich? A mężczyźni, co? Dlaczego autor protegUje tylko chude kobiety? Żądamy równouprawnienia!

(Str. 46.) Dziecko zawsze będzie dzieckiem, dopóki nie wyrośnie.

A ulica stale będzie mokra, dopóki deszcz nie przestanie lać . . . Tak genialne spostrzeżenia powinien nareszcie ktoś zebrać i wydać w książce, która stałaby się ulubioną lekturą . . . półgłówków.

(Str. 75, nagłówek.) Ćwiczenia ranne i wieczorne W ŁÓŻKU. Dla PANIENEK od 15 do 20 lat.

Znowu ten system protekcyjny! Czy panienki od 20 do 60 lat mają ćwiczyć się na podłodze? A mężatki poniżej 20 lat? A my, mężczyźni?!

(Str. 79) Na drugi tydzień, wstrzymywać POWIETRZE w sobie o 3 sekundy dłużej, 6 sekund, 9, 12, i możecie dojść do jednej minuty WSTRZYMANIA . . .

A jeśli ktoś dojdzie do takiej "perfekcji", że wstrzyma oddech na zawsze? Albo nie wytrzyma powietrza i puści?

(Str. 80) Tu GRA różnicę: grubość kości, pokład tłuszczu i INNE PRZESZKODY

Ha, skoro kości są w organiźmie przeszkodą to niechże już GRA dalej ta muzykalna różnica.

(Str. 82) Wszelkie tłuszcze MIĘSNE, jak: szmalec, MASŁO, ŚMIETANKI unikać ich.

Nie mówi się SZmalec, tylko: smalec. Unika się wszelkich tłuszczów, a nie wszelkie tłuszcze. I nie uważa się masła, ani śmietanki za tłuszcze MIĘSNE, chyba że się jest roztargnionym grafomanem, lub początkującym idiotą.

(Str. 88) . . . po fizycznym wyczerpaniu alkohol ZIELONY . . . WZNIECA przypływ krwi do DANYCH części, przez co usuwa NALECIAŁOŚCI niekorzystne dla ustroju fizycznego . . .

(Str. 89 i 90) Krem 'Marysienka" UPIĘKSZY KAŻDĄ twarz... Już po JEDNEJ nocy, rano OBJAWIA SIĘ świeże, jasne piękno gładkiej NOWEJ skóry."

A więc wylazło szydło z worka! Cała ta książeczka o "Kulturze ciała" zmierza do REKLAMY jakiegoś ZIELONEGO alkoholu i jakiegoś Kremu! Kremu tak cudownego, że upiększa KAŻDĄ twarz, zatem nawet najbrzydszą gębę i to w ciągu JEDNEJ nocy, po której gejsza tutejsza, lub wydra na kształt świdra budzi się z NOWĄ skórą!

Odwzajemniając się autorowi tych rad, taką mu zapisujemy receptę, jego stylem:

Bić, polewać ZIELONYM alkoholem, znów prać i pilnować, czy równo puchnie mu DANA część ciała. Gdy przy tym stara skóra zeń zlezie, posolić go i posmarować jego kremem, którego funt wcisnąć mu też do gardła, po czym ĆWICZYĆ go nadal NIŻEJ PASA.

JUŻ PO JEDNEJ NOCY takich kosmetycznych zabiegów, urośnie mu NOWA skóra, skóra skruszonego eks-grzesznika, spłynie nań OBJAWIENIE, które WZNIECI PRZYPŁYW uczciwości pisarskiej i poczucia ODPOWIEDZIALNOŚCI, a usunie dawne NALECIAŁOŚCI błagi, niekorzystnej dla łatwowiernych prostaczków, amen.

SKUTKI ZANIKU PAMIĘCI

Dokończenie ze strony 3ej.

szewski zgasił go i niejako połknął, p. Yolles znalazł się w sytuacji biblijnego JONASZA, lecz ów tylko 3 dni przebywał w wielorybiej mocy, podczas gdy "JONASZ" Yolles — nie;, "nie naliczę wszystkich" miesięcy supremacji p. Matuszewskiego.

Doprawdy nie wiem, co począć i nie dają mi natchnienia nawet INICJAŁY imion p. Yollesa, które właśnie widzę przed sobą: P. P. Czyżby Pat Patachon? A może PAFNUCY PIKUŚ? Och, "Pikuś" był ongi na ustach całej Warszawy, gdyż nosił to imię popularny artysta kabaretowy, błogosławionej pamięci Urstein.

Ha, cóż robić, gdy pamięć nie dopisuje. Rad nie rad, będę Pafnucym Pikusiem zwał p. Yollesa, dopóki on nie przypomni sobie, jak było na imię śp. Mistrzowi Paderewskiemu. Wtedy z pewnością także u mnie minie ów ZANIK PAMIĘCI i przypomnę sobie prawdziwe chrzestne imiona swego kolegi po piórze i przeciwnika NIE zawsze rycerskiego, redaktora P. P. Yollesa.

A. St. M.

NASI MILI CZYTELNICY MAJĄ GŁOS NA TEJ STRONICY

"Satyryk"

SATYRA A POEZJA

Piękna poezji nie szukaj w satyrze,
gyż inna mierzy ją norma.
Satyra uczy, karci w śmiechu wirze,
choć częstochowska jej forma.

T. D. Mostowicz

BRYKAŁA "BRYGADA"

Kasztanka ja, dzika kobyła,
Kasztanka ja, to symbol wasz;
jeśli wam jest posada miła,
przy mym ogonie dzierżcie straż!
Jam pierwsza bryKAŁA
ilem tylko chciała,
za nos wodziłam was,
taki wasz los, za nos, za nos!

(Czytelnika, który nadesłał nam tekst powyższego utworu, tak popularnego ongi w Polsce, zapytujemy uprzejmie, czy nie posiada, lub nie umie na pamięć innych trawestacyj ś. p. Tadeusza Dołęgi-Mostowicza na tematy sanacyjne.)

Odpowiedzi Redakcji

Pan MATUSZEWSKI chyba nawet nie przeczuwa, że ma wielbiciela aż na Florydzie, 25 N. E. 7th St., Miami, (o ile ten "bohater" podał adres prawdziwy.) Osobnik ów, chyba stary, skoro wyjechał 45 lat temu z Warszawy i tam miał "dzieci chŹCone NA PLACU 3ch Krzyży" (nie w kościele, tylko na placu?) uważa za fakty najbardziej godne zapamiętania zokresu swego życia to, że raz pomagał w zabijaniu psa KIJAMI i raz PODGLĄDAŁ "świńskiego samca, chłopi nazywali go Knurem." Nie zdołał więc snadź zauważyć takich 'drobnostek', jak dwie wojny światowe, Polska, bolszewizm, nazizm, itp., pomimo to wie, że racje ma w polityce sanacja, a każdy jej przeciwnik, to poprostu s........syn (w tej gorszej wersji.) List wygładzała mu i data zaopatrzyła osoba, która nas "dobrze zna", pewien uchodźca . . . Laboga, Panie Matuszewski, czy inni członkowie waszej nowej organizacji są tak samo "inteligentni", jak ten florydzki hycel i "podgladacz" amorów świń?!

Pan John DUNKAR, vel kryjący się pod pseudoninem "Dunkar" druh p. Matuszewskiego, (a może on sam?) przysłał nam list długi i b. interesujący, lecz NIESZCZERY i już przez to nieprzekonywujący. Pomijamy wiec jego treść i ograniczamy sie do sprostowania historii mlodego Piłsudczyka, którego bohaterstwo Pan stawia nam za przykład: Był on oficerem rezerwy! Mimo to, przez 2 lata nie kwapił się do wojska, tylko starał się o dobrą posadę rządową polską w USA i dostał ją wreszcie. Nie zapewniwszy sobie jednak wizy powrotnej do USA, ugrzązł w Kanadzie, a gdy tut. władze wizy mu odmówiły, z konieczności zamienił swój świeży, świetny "dziab" na gorzej płatną posade instruktora w Armii gen. Ducha. I o takim pisze Pan: "To Polak prawdziwy!" A jak Pan nazwie tych, którzy porzucili swe posady, przedarli się do Armii gen. Sikorskiego we Francji i tam polegli w roku 1940?!!!

Pan DUBINIAK z Detroit, także John oświadcza, że "Osy" już nigdy czytać nie będzie, bo "stale atakujecie sanację. TĄ sanację, która przez 4 tygodnie KRWAWIŁA w obronie CHonoru Polski." Święta prawda! Przez owe 4 tygodnie września 1939 kilkuset najbiedniejszych sanatorów POKRWAWIŁO sobie stopy, uciekając pieszo zbyt forsownie, w zbyt lekkich trzewikach. Zato 50,000 lepiej obłowionych sanatorów zmykało autami, dzięki czemu ich legendowy "honor" (właśnie taki pisany przez "Ch") nie zawalał białej szaty męczeńskiej Polski, nie obciążył jej hipoteki najmniejszym długiem wdzięczności, a dziś KRWAWI nadal TYLKO atramentem, wypisując to samo, co Goebbels. Czy to współpraca jest honorowana, czy "CHonorowa", przyszłość pokaże.

Pan Leon TOMASZEWSKI prosi o skreślenie go z listy prenumeratorów "Osy", gdyż go "nie ciekawia anty-sanacyjne brednie", etc. Woli BREDNIE SANACYJNE, to mu wolno. Czy jednak wolno p. Tomaszewskiemu pisać tendencyjnie o polityce na listowych blankietach Centrali Złączonych Gmin w Brooklynie?! Na ten temat pomówimy już kiedyindziej i gdzieindziej.

(W następnym numerze "Osy" postaramy się zmieścić więcej "Odpowiedzi Redakcji".)

"Zjednoczeniec"

HISTORIA PEWNEJ DYNASTII

czyli

ON, OZON, KON I ZON

Na początku, to był ON:
Piasty, Jagiellon - jon,
dziewięćset lat Polski — won,
dzieje Jej, to tylko ON.
Tam żył ON, a tu brat KON,
co miał w zbiórkach ładny plon,
"with the wind" część plonu
'gone",
to był wówczas mody ton.
ON miał kiedyś wleźć na tron,
lecz zaskoczył go pierw zgon;
wlazł więc syn — lecz żadnej
z żon —
syn nieślubny, imć OZON.
Gdy wnet potem znikł OZON,
KON — też czując bliski skon —
zawołał: "My son, my son,
ty się teraz drap na tron."
Bękart KONA zwie się ZON,
jest ambitny, niczym ON,
lecz lud w ten dziś bije dzwon:
"ta DYNASTIA paszoł won!!!"

"Mucha Tse-tse"

WŁASNĄ MIARĄ

(POLKA POLITYCZNA)

Przed dwudziestu ośmiu laty
husia-siusia, husia-sia
PŁACIŁY mu KONSULATY
husia-siusia, husia-sia
NIEMIECKI i austryjacki
za płód ducha każdy gracki,
w którym w sposób tromtadracki
GRZMIAŁ NA ROSJĘ
huś-sia, siuś-sia;
tra-la-la
przez te płatne OSZCZERSTWA
tra-la-la
bielił NIEMCÓW morderstwa
tra-la-la
służył im, tak jak pies, rad,
potem sarkał, ach bo "marka"
no i "gulden" spadł!
Przyszła druga wojna taka
husia-siusia, husia-sia
wyrósł "wielki" człek z pętaka
husia-siusia, husia-sia
lecz mu nawyk został stary:
KOCHA "marki" i dolary,
Rosję ZNÓW rżnie, a do pary
SWÓJ KRAJ TAKŻE
huś-sia, siuś-sia;
tra-la-la
przeciwników — cny ten mąż —
tra-la-la
WŁASNĄ MIARĄ sądzi wciąż,
tra-la-la
grzechy SWOJE wmawia im,
"łotr bez serca" i "oszczerca"
ten, kto walczy z nim!

"OSA" DO "MUCHY"

Wierszyk Twój jest gładki, ale
jam ciekawa niebywale,
kogo w nim TY masz na myśli,
bo NIEjeden tu przechera
PŁATNYM sługą był KAJZERA!
Więc odpowiedź Swą mi przyślij
listem, albo telefonem . . .
Ukłony Ci ślę 'ogonem,'
"Mucho Tse-tse" długowłosa,
Na wskroś z poważaniem —
"Osa".

KORDIAN I CHAM

Pan KORSAK, ongi prawa ręka byłego premiera Składkowskiego, a dziś jakby premier w Stowarzyszeniu Uchodźców, pomimo swej ascetyczno-posępnej miny, jest człowiekiem bardzo dowcipnym. Albowiem przysłał mojej ciotce aż 5 zaproszeń na Rekolekcje uchodźców, za to na ich "Święconkę" nie przysłał jej zaproszenia ani jednego. Wobec tego ciotka, mająca ducha przekory, na TE Rekolekcje w ogóle nie poszła, a na "Święconkę" wysłała aż 5-ciu swoich delegatów płci obojga.

I myślała ciotunia, że spłatała świetnego figla, tymczasem wpadła okropnie, gdyż każdy z owych "delegatów" INACZEJ interpretuje wielkanocną mowę p. Korsaka. Myślą przewodnią tego przemówienia było, że obecnie jeszcze rządzi CHAM, ale po wojnie na pewno zapanuje szlachetny KORDIAN.

Chyba każdy z nas życzy zwycięstwa KORDIANOM nad CHAMSTWEM, lecz kogo p. Korsak uważa za chama, a kogo za Kordiana? Jak trudno to zgadnąć, dowodzą następujące wynurzenia pięciorga "delegatów" mojej ciotki:

Pani "Iksińska"

Dobrze musieli się Piłsudczycy obłowić, skoro ich żony i przyjaciółki jeszcze w 3-cim roku tułaczki po świecie, noszą tak wspaniałe futra! Słusznie więc p. Korsak mówił z ogromnym naciskiem, że to CHAMSTWO skończyć się musi nareszcie.

Pan "Ypsylońśki"

Nic nowego p. Korsak nie powiedział, boć wszyscy wiemy, że teraz jeszcze górą jest CHAM, czyli państwa "Osi", ich przemoc, gwałty, brutalność, ale w końcu zatriumfuje KORDIAN, t. j. sprawiedliwość i demokracja.

Pani "Zetkońska"

Jedni mówią, że p. Korsak miał na myśli Radę Polonii, drudzy, że Ambasadę i Konsulat, ja zaś twierdzę, że Uchodźców. A kto tam jest najbardziej podobny zewnętrznie do Mickiewiczowskiego "Kordiana" z "Boskiej Komedii"? Tylko sympatyczny pan Centkiewicz!

Pan „Ypsyloner"

Mi serce się trzepotało jak motyłek, gdy p. minister Korsak grzmiał na obecnego Rządu. Sie rozumi, że na obecnego, bo kto są CHAMY, jak nie ludowcy, socjały, endeki, chadeki, itp. podpórki Rządu?! Ale po wojnie znów weźmie ich za pysk KORDIAN, czyli sanacja, na szczęście, pożeniona z naszymi Judytami, które nam różne koncesje wytargują.

Pani "Iksiewicz"

Moja pani, moja pani, co tu dużo gadać i opowiadać o byle czym, skoro kiedy każde dziecko wie, że w Polsce tylko jeden człowiek miał na imię "Kordian", mianowicie general Kordian Zamorski, komendant Policji na cały kraj. No więc jeżeli rządy po wojnie ma objąć KORDIAN, — moja pani, moja pani, pan minister Korsak miał zawsze informacje najlepsze! — to znaczy, że premierem będzie gen. Zamorski. I zaprowadzi on rządy policyjne, czyli prawidłowe przechodzenie jezdni na ulicach i punktualne zamykanie sklepów i podnoszenie flagi, gdy starosta, lub sołtys wchodzą do swego biura i w ogóle porządek, jak za gen. Składkowskiego, który zastał Polskę drewnianą ,jeśli idzie o ustępy, pardons, wygódki, a zostawił ją pomalowaną na zielono i także-samo mocarstwową.

Powyższe enuncjacje dowodzą, jak ROZMAICIE interpretują ludziska TE SAME SŁOWA, tego samego mówcy. Jest to zjawiskiem całkiem zrozumiałym, natomiast trudno zrozumieć odwrócenie tej sytuacji, to jest, jeżeli ROZMAITE oświadczenia Rządu Polskiego pewni Polacy i pewne niby polskie pisma interpretują STALE TAK SAMO, jako oświadczenia złe. Czyżby to było dowodem podobnego, jak podczas tamtej wojny działania t. zw. "obcych agentur", czy tylko objawem odwiecznej nienawiści kochających jedynie koryto. CHAMÓW do idealistów-patriotów-KORDIANÓW?!

KWESTARZ p. GANTKOWSKI

Film o J. Piłsudskim

Na życzenie Czytelników, zajmiemy się dziś zagadkową akcją p. Romualda GANTKOWSKIEGO, który TERAZ jest pono mężem zaufania dra. Bieleckiego i jego "gauleiterem", czy "ambasadorem", plus KWESTARZEM na terenie Polonii amerykańskiej. Tak, czy owak, p. Gantkowski uwielbia dra. Bieleckiego chyba od niedawna, gdyż w Polsce miał INNE BOŻYSZCZE. Bowiem już po zgonie Józefa Piłsudskiego widzieliśmy w Warszawie film, (p. t. bodaj-że "Płomienne Serca",) w którym m. i. były takie epizody:

Instruktor młodzieży, doznawszy oparzeń podczas pożaru, widzi w gorączkowym śnie to, co przeżył przed 20 laty, gdy służył w Legionach. Za pewien wyczyn miał być wtedy nagrodzony doraźnie i na ekranie widać okopy, niewyposażone snadź w telefon polowy, bo rozkaz biegnie z ust do ust:

"Komendant wzywa! Strzelec Małolepszy do Komendanta! Komendant wzywa!"

(Nie pamiętamy dziś, jak się zwał ów strzelec, więc podstawiamy tu pierwsze lepsze nazwisko "Małolepszy", co niech p. Gantkowski odpuścić nam raczy.)

Uradowany legun pędzi do Komendanta i otrzymuje z jego rąk odznaczenie. Na tym kończy się retrospektyw, wraca akcja współczesna, znów widać popieczonego instruktora, znowu słychać te same słowa, lecz tym razem płynące już Z NIEBA i powtarzane zapewne przez aniołów:

"Komendant wzywa! Strzelec Małolepszy do Komendanta! Komendant wzywa!"

Posłuszny eks-legionista wykonuje i ten rozkaz, czyli umiera cwałem, a zdjęcia chmur (pienery) wskazują drogę, którą dusza upieczonego instruktora mknie ku niebiosom, do Komendanta, Józefa Piłsudskiego.

Twórcą i reżyserem filmu zawierającego takie "bizantyjskie" epizody i uznanego przez Piłsudczyków za NAJLEPSZY wśród filmów apoteozujących J. Piłsudskiego, był: zawsze ruchliwy, oraz przedsiębiorczy, tudzież pomysłowy, jakoteż szeroko znany (w USA także,) p. Romuald GANTKOWSKI.

"Obrońca" Katolicyzmu

Czy p. Gantkowski zdradził J. Piłsudskiego dla dra. Bieleckiego, czy zmieścił ich obydwóch w swym sercu, (nieco otłuszczonym,) tego nie wiemy. Za to wiemy że na cześć dra. Bieleckiego jeszcze NIE NAKRĘCIŁ filmu acz KRĘCI SIĘ wciąż koło zamożnych ludzi i KRĘCI w swoich agitacyjnych opowiastkach tak że kilku jego słuchaczy dostało już KRĘCKA.

Powody jego częstych wizyt u polskich proboszczów i zakonników są na ogół prozaiczne. Bo choć pracował on także przy innym filmie noszącym kuszący tytuł: DZIEWCZYNA SZUKA MIŁOŚCI! to jednak p. Gantkowski teraz szuka głównie PIENIĘDZY. Nie dla siebie, broń Boże, lecz wyłącznie dla PARTII POLITYCZNEJ Dra. BIELECKIEGO, która — jak jej kwestarz tłumaczy dobrodusznym ofiarodawcom — potrzebuje pieniędzy NA OBRONĘ KATOLICYZMU.

Któż to tak strasznie zagraża katolicyzmowi że trzeba zbierać fundusze, niczym na jakąś wyprawę krzyżową? Ten i ów odrzekłby: "Hitler!", ale nasz "Godfryd de Bulion", nasz nowoczesny krzyżowiec p. Gantkowski uważa, iż największe niebezpieczeństwa zagrażają katolicyzmowi ze strony Rządu Polskiego gen. Sikorskiego, "rządu opanowanego przez Żydów i masonów". O, laboga, laboga, a dyć z tego wynika pewnie, jak dwa plus dwa jest sześć, że np. gen. Haller, to Żyd!! a ksiądz prałat Kaczyński, to mason!!! I jakże tu przed tego rodzaju żydo-masonerią nie ma bronić katolicyzmu taki wzorowy katolik, jak p. Romuald Gantkowski, który ROZWIÓDŁ SIĘ w życiu zaledwie.. Hallo, panie Gantkowski, ile razy? Tylko dwa?

"KRZYŻOWCY"



Dr. Bielecki (pierwszy z lewej strony) ze swoimi adjutantami. Łysawy tłuściochek, pierwszy z prawej strony, to właśnie p. R. Gantkowski, który takie, jak ta, fotografie rozdaje wśród Polonii amerykańskiej.

Rzeź Grozi Kieszeniom

Wszystko to byłoby dość zabawne, gdyby nie jedno malutkie "ale". Podobno "Liga Morska i Kolonjalna" uchwaliła zebrać $25,000, za które zapewne chce kupić dla Polski ćwiartkę Afryki na kolonie i kilkanaście "battleships" dla pilnowania dróg morskich do tych kolonii, lecz jak dotychczas do skompletowania uchwalonej sumy brak jej kilku zer. Natomiast p. Gantkowski podczas jednej tylko wyprawy w okolice Chicago miał skolektować na obronę katolicyzmu kilka tysięcy dolarów!

Taki sukces może wywołać chęć naśladowania p. Gantkowskiego przez inne stronnictwa polityczne. Może tu zaroić się wnet od kwestarzy innych odłamów Stronnictwa Narodowego i Ludowców i Socjalistów i Stronnictwa Pracy i Żydowskiego Bundu i Komunistów i różnych sanacyjnych KONów, MPLONów, ZONów itp. OZONów. A jeśli w dodatku ruszy się znowu najzdolniejszy kwestarz, Cześ Łukaszkiewicz, np. w imieniu swej jedno-osobowej, lecz jakże ruchliwej P. P. P. P. P. (Partia Postępowców Pilnie Potrzebujących Pieniędzy) straszliwa rzeź spotka kieszenie Polonii amerykańskiej, która — nie mogąc opędzić się tylu kwestarzom — przestanie wspierać cele ogólno polskie.

Ofiarność ta, jak dotychczas, nie była imponująca. Obliczyliśmy ongi, że na głodne dzieci w Polsce, na paczki dla jeńców, na pomoc Rodakom w Rosji itd. itd. daje Polak amerykański łącznie do kupy rocznie 10 centów. (Są, którzy dają znacznie więcej, lecz ogromna większość nie płaci nic, więc to 10 centów stanowi przeciętną tutejszej hojności.) Haniebnie to mało, ale gdy pomnożyć 10 centów przez ilość Polaków w USA, iloczyn wynosił około PÓŁ MILIONA DOLARÓW na rok. I tę sumę także diabli wezmą, jeżeli p. Gantkowski znajdzie naśladowców, jeżeli ci zaczną kolektować na swoje partie polityczne PIENIĄDZE, KTÓRE W CAŁOŚCI POWINNA DOSTAĆ GŁODNA, UMĘCZONA POLSKA! Czyż nie tak?!

By Zaspokoić Ciekawość

Serdecznie radzimy, by nad tym pomyśleli ci księża polscy, których p. Gantkowski nawiedza. Gdybyśmy my byli proboszczem, zadalibyśmy temu kwestarzowi kilka pytań, np. takich:

Czemu to łaskawca, zamiast bawić się w kwestarza, nie przyodział swej młodej i zażywnej powłoki cielesnej w mundur wojskowy?

Czy szanowny obrońca katolicyzmu, żeniąc się i rozwodząc nie jeden raz przecie, poprzestał na ślubach cywilnych, czy może wolał ceremonie kościelne, co zmu-

(Dokończenie na str. 11-tej)

WIZYTY MINISTRÓW

SMĘTNE WYNURZENIA URZĘDNIKA, LOJALNEGO ZAWSZE

(W poprzednim numerze OSY wyżej wymieniony opowiadał o straszliwych przygodach urzędników z tutejszych placówek polskich podczas wizyt w USA pp. ministrów Hallera i Mikołajczyka.)

Tak., z Mikołajczykiem mieliśmy wprost pecha,
więc odetchnęliśmy z ulgę, gdy odjechał.
Potem każdy dostał urlop, jak co lato;
plaża, flirt, golf, tenis,,.... to lubię! Lecz zato
we wrześniu znów pot z nas wycisła obfity
zmora NOWEJ, groźnej Z LONDYNU WIZYTY!



We wszystkich przypadkach każdy napomykał:
"Stańczyk, Stańczykowi, Stańczykiem, Stańczyka",
więc ja, chcąc znajomość swoją polityki
wykazać, tak rzekłem: "W mym rodzie Stańczyki
też byli, ta sławna krakowska KONSERWA"...
A na to: "Idioto", szef gniewnie mi przerwał,
"TEN nie jest z konserwy, — to wie każdy hebes! —
TEN Stańczyk z LEWICY, w dodatku z Pe Pe Es!"

* * *

Już chciałem zapytać, co "Pe Pe Es" znaczy,
gdy kasjer płaczliwie jął nam to tłumaczyć.
Słuchaliśmy z lękiem, no, bo SOCJALISTA
toć to z sfer najniższych człowiek, oczywista!
lecz że nas nikt nie chciał narażać posady,
jęliśmy trenować pieśń "NA BARYKADY"
i tę, że "KREW NASZĄ ciągle leją katy"
i że coś płynie, lecz: "Przyjdzie dzień zapłaty",
a mój 'friend' uprosił swą 'girl-friend', Żydówkę,
by nam zaśpiewała "Międzynarodówkę".

* * *

Na przyjazd Stańczyka już miało na bramie
nasze biuro nosić SOCJALIZMU znamię,
a więc cóż dopiero 'hall', schody, salony,
gmach cały w purpurę miał być przystrojony!

Szef ostro powiedział do sknery kasjera:
"CZERWONA tu ma być wręcz każda portiera,
firanka, czy dywan, spluwaczka, jak równie
tam papier miękki gdzie człek marzy o.... uldze!"

* * *

A ściany szef pragnął w stosowne portrety
ozdobić, lecz fotki STANCZYKA, niestety,
nie znalazł, choć szukał na wszystkie wręcz strony.
I z MARXEM mieliśmy też kłopot szalony,
bo woźni wysłani po portrety jego,
trzy cleodruki kupili.... TROCKIEGO!
Z nas każdy — nabywszy fartuch robotniczy —
raz MŁOTEM, raz SIERPEM wywijać się ćwiczył,
a PROLETARIACKIE spisywał szef słówka,
z nich taka powstała prześliczna wprost mówka:

* * *

"Witaj, Towarzyszu i Ministrze tudzież!
stoją tu przed Tobą spracowane ludzie,
którym z żył krew i pot wyssysa pomału
drań-BURŻUJ przeklęty, władca KAPITAŁU,
co nogi se moczy w szampanie, no a tu
my z głodu zdychamy, my z proletariatu,
my śląskie pierony, ofiary WYZYSKU,
przez ustrój społeczny wciąż prane po pysku.
Lecz Ty nam przywozisz dzień krwawej zapłaty,
więc czcimy Twój przyjazd, jakby 'Powrót taty'!
Daj hasło, a słowa te w mig poprą fakty:
BARYKAD pięć stworzą z archiwum me akty,
nad nimi zatrzepie się sztandar czerwony!"
(Miał sztandar z starego szlafroka swej żony.)

* * *

By sprawdzić, czy wszystko zrobiono u niego
w myśl ceremoniału proletariackiego,
szef wezwał EKSPERTÓW. Wiec przyszli Herz, Trzaska,
Popławski, Kamiński, Arski. Każdy mlaskał
radośnie na widok CZERWIENI tak licznej
i twierdził, że kolor CZERWONY: prześliczny,
że nie ma na niego barw milszych na świecie.
Lcz gdy szef rzekł: "Może panowie coś zjecie"
i służba z koniakiem podała sandwicze
z kawiorem CZERWONYM, w lot zmienił oblicze
gust panów ekspertów i ktoś z nich rzekł: "Marny
ten kawior. Kawiorek powinien być CZARNY!"

* * *

Opóźniał się przyjazd ministra Stańczyka,
a kurz wraz z sadzami do gmachu przenikał
i tak nam zawalał DEKORACJE tanie
że szef kazał zrobić generalne PRANIE.
Na Skarbu koszt pranie, więc któż nie skorzysta?!
I nasze FARTUCHY także, oczywista,
buch w kocioł, wraz z kupą sztandarów czerwonych.
A kiedy się prały, wpadł szef przerażony

Ciąg dalszy na stronie 10ej.

WIZYTY MINISTRÓW

(Dokończenie ze str. 9-tej)

z depeszą, bełkocząc: "LECI! Już jest blisko!!
ZA GODZINĘ ma się spuścić na lotnisko!!"

* * *

Nie zapomnę owej PANIKI, CHAOSU!
Ktoś przybiegł z maszynką do suszenia włosów,
nią pragnąc WYSUSZYĆ nasze mokre brudy...
rzecz prosta, to były Syzyfowe trudy!
Więc radzi, nie radzi, w burżuazyjnym stroju
wyczekiwaliśmy Ministra w pokoju
pozbawionym wszelkich znamion socjalizmu.
Szef z brzytwą przed lustrem, bliski paroksyzmu,
cały namydlony, walczył z swym arostem...
Wtem wszedł on, Minister, Napoleon... WZROSTEM,
Szef mydło starł migiem, rzekł "Gdzie moja mowa?",
jam skrypt miał, lecz szef już nie doszedł do słowa,
bowiem pan Minister sam mowę rozpoczął.
Mówił długo! To nic, ON MA tak UROCZĄ
MAŁŻONKĘ, że kiedy człek się na nią patrzy,
może sobie pan mąż mówić dzień, lub dwa, trzy!
Ach, te cudne OCZY! Ach, jak pani Stańczyk,
pani ministrowa świetnie TANGO TAŃCZY!

Dalszy ciąg tego poematu, z opisem dziwnych przygód urzędników podczas wizyty p. ministra Raczyńskiego, etc. etc., w następnyym numerze OSY.

BEZBOLESNE POŁKNIĘCIE MIESIĄCA

Z powodu nawału zamówień od swoich dawniejszych — niż my — klientów, drukarnia, w której przychodzi na świat "Osa", ma na jej wykonanie czas dopiero w drugiej połowie miesiaca. Ponieważ odbiorcy hurtowni i prenumeratorzy narzekali na to, (i słusznie!) że n. p. "Osę" marcową dostali koło 20-go marca, zamiast koło 1-go, postanowiliśmy — za radą naszego generalnego przedstawiciela w Detroit, Mich. — "PRZESKOCZYĆ" jeden miesiąc. Ten numer więc (29-y), który wyjdzie koło 20-go czerwca b. r., będziemy nazywali LIPCOWYM, a nie czerwcowym.

Dla wykonania tego "skoku", musieliśmy niniejszy, 28-my numer zaopatrzyć napisem: "Maj i Czerwiec". Chociaż jednak numer ten obejmuje jak gdyby dwa miesiące, NIE liczymy go bynajmniej za dwa numery, tylko za jeden! Prenumeratorzy nasi nie poniosą więc ŻADNEJ STRATY! Kto zapłacił $5.00, otrzyma 52 kolejne numery, kto przysłał $2.50, dostanie 26 kol. numerów, a kto "cyknął" $1.25, otrzyma 13 kol. numerów. Nie liczymy bowiem okresu żadnej pernumeraty od jakiejś kalendarzowej daty do innej kalendarzowej daty, lecz według liczbowych numerów "Osy", aby każdy otrzymał to, co mu się słusznie należy.

Wydawnictwo "Osy".

PIŁSUDCZYK O PIŁSUDCZYKACH

Poeta Marian HEMAR był i nadal pozostał gorącym wielbicielem Józefa Piłsudskiego, któremu JESZCZE OBECNIE poświęca raz po raz strofy pełne zachwytów, uniesień i bałwochwalczej czci.

Natomiast nie ukrywa Piłsudczyk Hemar swej POGARDY dla tych Piłsudczyków, którzy przed wojną tak potrząsali szabelką, tak powtarzali, że ani "guzika" nie oddadzą najeźdźcy, a tak SROMOTNIE UCIEKALI za granicę na odgłos pierwszych strzałów i dzisiaj ZNOWU — sądząc, iż myśmy zapomnieli, jakimi oni okazali się TCHÓRZAMI — wrzeszczą demagogicznie ze swych bezpiecznych kryjówek:

"Rząd Jedności Narodowej nie zebezpieczył wschodnich granic Polski, Armia Polska stworzona przez gen. Sikorskiego zajmuje się tylko dręczeniem oficerów-Piłsudczyków, ale MY czuwamy! My nie damy Wilna i Lwowa! My nie damy ani guzika, my wywalczymy dawne granice, my je poprawimy zwłaszcza na wschodzie, my mieliśmy i mamy nadal wyłączny monopol na polski patriotyzm!" itd. itp.

Takim "ŻYWYM TORPEDOM ZAŁGANIA, NAJTAŃSZEJ DEMAGOGII, SAMOCHWALSTWA I 'PATRIOTYCZNEJ' TĘSKNOTY ZA ŻŁOBEM", takim Matuszewskim, Rajchmanom, Neumannom, Jędrzejewiczom, Mackiewiczom, Nowakowskim itp. "bohaterom' nadludzko odważnym w gębie, lub na papierze, a niedoścignionym w śmigłych ucieczkach, TAKIM Piłsudczykom poświęcił ODWAŻNY Piłsudczyk Marian Hemar wiersz, który był drukowany w londyńskim "Dzienniku Polskim', a który poniżej zamieszczamy.

Marian Hemar

(KARTKI Z PAMIĘTNIKA)

"ŻYWA TORPEDA"

Krzyczy: Nie damy Lwowa!
Nie damy — krzyczy — Wilna!
Jakby w tym krzyku była
Aluzja jakaś usilna.

Aluzja, że jest ktokolwiek,
Kto inny, Polak — co dałby.
Co wziąłby na swoje sumienie
Tę myśl. I chciałby. I śmiałby.

Więc on, Rejtan, pada — nie da!
Pierś wypiął na burzę owacji!!
To on — znów ta żywa torpeda
— Chwilowo na emigracji...

Krzyczy: Nie damy Wilna!
Nie damy — krzyczy — Lwowa!!
Nie słyszy sam, że to ZNOWU
SŁOWA, TE SAME SŁOWA.

Ten sam FRAZES gotowy,
Wciąż te same łatwizny:
"Do ostatniej kobiety!"
"Do ostatniego mężczyzny!!"

Ten sam krzyk o "guziku",
Którego się "nie daje" —
I wstyd gdy po takim krzyku
Płaszcza na grzbiecie nie staje.

Nie damy ziemi! — łaje
Tą ziemią tak w oczy świeci,
A to NIE on jej nie daje,
Jej potem nie dają — DZIECI.

Dzieci lwowskie, wileńskie,
Nowa armia ULICZNA —
W nich nagle — wola POLSKI
Rozżarza się — mistyczna —

Zbyt mężni, by się nie bić
Z tysiąckrotną przemocą —
Zbyt nieśmiali, by wiedzieć
Czemu tak muszą i o co?

I oni się potem równiuśko
Kładą na grządki cmentarza.
Milczeniem owem, które
Wszystek wrzask świata przeważa.

* * *

Gdyby poeta Hemar przebywał teraz w Anglii, lub w Ameryce, dopisałby z pewnością jeszcze taką zwrotkę:

A kiedy giną TAM oni,
Tu stare sanacji WIEPRZE
W ciągłej za żerem pogoni
RYJĄ I PSUJĄ powietrze.

Kwestarz p. Gantkowski

(Dokończenie ze str. 8-mej)

szałoby do zmiany religii, gdyż kościół katolicki rozwodów nie uznaje i rozwodnikowi ponownie ślubu nie udzieli?

W czyim interesie działa taki Polak, który rozgłasza niecne i perfidne kłamstwa o polskim Rządzie i polskich bohaterskich lotnikach z sławnej Eskadry 303?

Skąd waćpan miał pieniądze na tak kosztowną dziś podróż przez Atlantyk dwojga osób? Z czego waść utrzymuje siebie i swą obecną małżonkę od tylu miesięcy? Skąd forsa na ciągłe rozjazdy po USA?

Czy pokaźne sumy otrzymane od księży na obronę katolicyzmu odsyła się w całości drowi Bieleckiemu, czy może pan kwestarz ma jakieś komisowe? A jeśli tak, czy ono wynosi mniej, niż 40 procent od skolektowanych sum, względnie ile wynosi?

Czy dr. Bielecki zna i aprobuje treść propagandowych opowiastek swego kwestarza?

Och, dużo jeszcze pytań, zadalibyśmy p. Gantkowskiemu, lecz nie przyszedł on do nas po kweście, niestety. A możeby tak wyręczył nas w tym któryś z nagabywanych o datki księży?

"NIESPRAWIEDLIWOŚĆ"

"Wytłumacz mi, tatusiu, dlaczego każdy żołnierz ma karabin, a marszałkowi daje się tylko buławę?"

100 PROCENT BEZPIECZEŃSTWA

"Powiedz mi, przyjacielu, gdzie ty właściwie chowasz pieniądze tak, że ich twoja żona nigdy jeszcze nie znalazła?"

"To całkiem proste. Trzymam pieniądze w koszyku ze skarpetkami, które żona wciąż obiecuje zacerować."

AMERICAN JOKES

Hesther: "Oh what a wonderful house! But where is the play room?'

Rebecca gloomy: "It's whereever my husband finds the maid".

GLAMOUR CYCLIST



It's Marlene Dietrich all made up for her role in Frank Lloyd's production of "The Spoilers" which is being released by Universal. The handsome two wheeler was a gift to La Dietrich from French actor Jean Gabin.

A very young spiritist — 10 years old — is inquiring of his father:

"Daddy, what is a perosn called who brings you into contact with the spirit world?"

"A bartender, my son".

Mother reconciliatory:

"Harry, dear, come kiss your new governess."

Hary: "No, mammy. I don't dare to. I'm afraid. Yesterday Daddy kissed her and she bit his lips!"

Captain excitedly:

"All hands on deck! The ship's leaking!"

Voice from below:

"So what. Put a pan under it and go to bed."

Judge: "In addition to stealing this money, you also took a lot of valuable jewelry!"

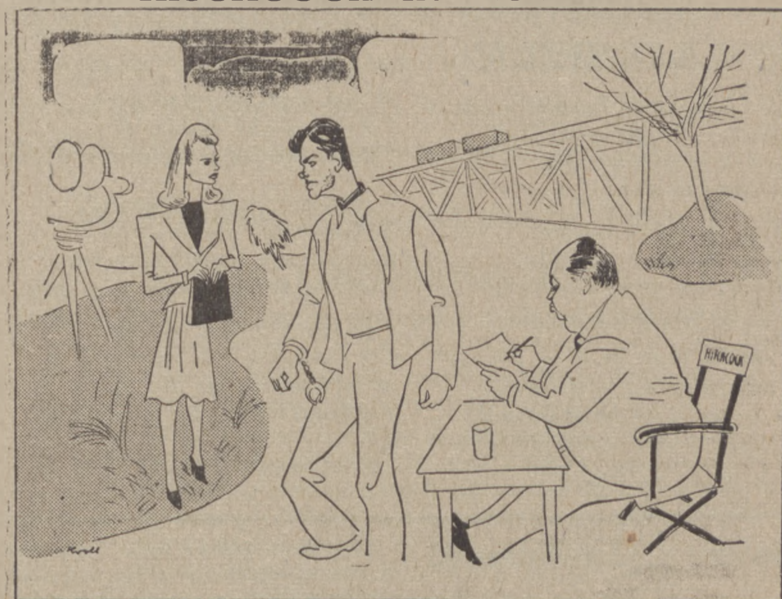
Prisoner: "Yes, sir. I always was taught that money alone does not bring happiness."

Green Crewman: "I made a mistake when I yelled: 'Man Overboard!'..."

Capatin: "Thank God!"

Green crewman: "Yeah, it wasn't a man. It was a dame."

HITCHCOCK IN ACTION!



Artist Kroll strolled onto Universal's "Saboteur" set just as rotund Alfred Hitchcock was rehearsing his co-stars Priscilla Lane and Robert Cummings for a highly dramatic scene. The caricatures are the result. Other featured players include Norman Lloyd, Otto Kruger, Alan Baxter and Dorothy Peterson.

AMERICAN JOKES

Missionary's wife: "Dear, I had a most frightful dream last night. I dreamed a man was staring at me, openmouthed!"
Missionary: "Hum, what's so frightful about that?"
Wife: "He was a cannibal!"

Old Maid: "That kiss was so wonderful I must have been dreaming it. Pinch me quick!"
Gigolo: "Just as you say, madam. But the pinch will cost you five dollars extra."

He: "It woudn't take much for me to kiss you."
She: "Oh, yes, it would. It would take at least a diamond!"

A tourist to a French waiter:
"You got frog's legs?"
The waiter:
"Now, monsieur, it's my rheumatism that makes m ewalk this way."

"Dear, why are you drinking so much?!"
"I must forget..."
"To forget, ...whom or what?
"A damned face! The one I always see in the mirror!"

"See that man there, he's a very famous sculptor."
"But he only has one arm!"
"Sure — he holds the chisel in his mouth and hits himself on the back of the head."

1st man:
"Has your wife any pets?"
2nd man:
"Yes, but I'm not one of them!"

"To most girls, life is a serious proposition, but to me it's a series of propositions!"

"For months I couldn't figure out where my husband spent his even ings, and then one night.."
"Yes, what happned?"
"Well, I came home exceptionally early and there he was!"

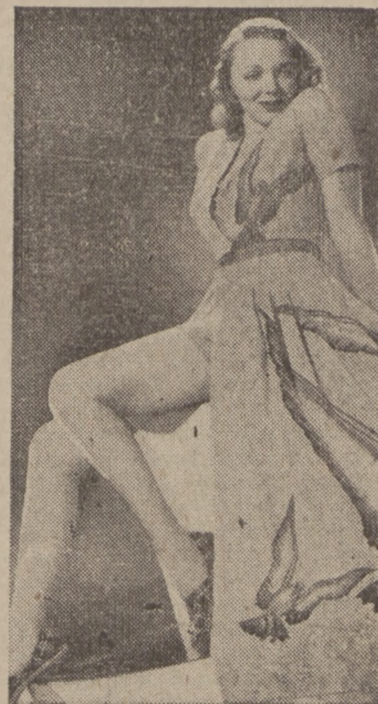
She: "The doctor recommended that I place myself in his hands."
He: "Then he found something wrong with you when he examined you?"
She: "Quite the opposite!"

"Shall we play a FRIENDLY game of cards?"
"No, let's play Bridge."

"Why did you tip the girl so much when she gave you your coat?"
"Look at the coat she gave me!"

"I'll bet you were mad when you ran over that skunk."
"Mad? I was highly incensed!"

BUSY BRUCE



When she had completed her role in "Butch Minds The Baby", Virginia Bruce made plans for a long deserved vacation, however the Universal Studios promptly cast her in the feminine lead in "Pardon My Sarong", the new Abbott and Costello comedy. She'll be seen in sarongs as well as the eye-arresting outfit pictured here.

EXCITEMENT ON "SABOTEUR" SET



Priscilla Lane and Robert Cummings co-starring in the Alfred Hitchcock directed "Saboteur" are sketched by Artist Kroll during the filming of the airplane factory fire sequence. Cummings portrays a young aircraft worker and Miss Lane is the girl who aids him in wiping out the saboteurs. Frank Lloyd is producing the film for Universal.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Polish White Book

Książkę tę, zawierającą DOWODY okrucieństw niemieckich w Polsce, powinien każdy kupić i darować znajomemu Amerykaninowi, żeby ów zrozumiał jak strasznym stałoby się życie także i w Ameryce, gdyby zwyciężyły państwa "Osi". Aby one nie zwyciężyły, trzeba przeciw nim zmobilizować nie tylko żołnierzy i broń, ale także NIENAWIŚĆ, na którą zasłużyły po stokroć, trzeba rozpowszechniać taką lekturę, jaką daje "Polish White Book," wydana właśnie w języku angielskim przez "RÓJ", znaną firmę warszawską, — "now in Exile" w USA. Książka kosztuje $2, jest do nabycia w księgarniach Opalińskiego, New York i Chrzanawskiej, Chicago

"Ksionc Proborsc"

Powyższy ORYGINALNY tytuł nadał najnowszej swej książce szeroko znany pisarz wychodźtwa polskiego, ks. St. ICIEK.. Bohater jego gawęd, ks Wojnar, "PROBORSC" (tj. proboszcz) Józefowa czerpie z życia duszpasterskiego swe bystre spostrzeżenia i przeróżne (parafialne, narodowe, społeczne, itp) spostrzeżenia i tematy, które omawia ze swadą i HUMOREM. Przygody tego "proborsca" wypełniają 58 rozdziałów i ca. 300 stron książki, której cena wynosi $2. Zamówienia wraz z pieniędzmi należy wysyłać wprost do autora, pod adresem: Rev. S. A. Iciek, Norwich, Conn.

(UWAGA: Tamże za $5. nabyć można KOMPLET najnowszych dzieł tegoż autora, tj.: „Samochodem przez Stany Zjednoczone" oraz "Samochodem przez Stany Południowe" (dwa duże, oprawione tomy) i "Ks. Proborsc". Z zamówieniem takim jednak trzeba się pośpieszyć, gdyż liczba kompletów tych jest ograniczona.)

Ks. St. Iciek przypomina żywcem słynnego Jana Chryzostoma Paska — oczywiście tylko sposobem pisania — lecz jest od niego wnikliwszy i... złośliwszy. O tej ostatniej zalecie przekonała się na swej skórze nawet cnotliwa, słodka, łagodna „Osa", lecz mimo otrzymanych ukłuć, gorąco polecamy Rodakom "Ks Proborsca". Właśnie z powodu swoistych walorów tej książki, która dziś jest tylko miłą lekturą, lecz kiedyś będzie cennym, dokumentarnym odbiciem i fotomontażem stosunków i stosuneczków wśród Polonii ameryk. podczas 2-giej Wojny Światowej.

"Is Culture Doomed?"

Nowa książka Prof. Andrzeja Krzesińskiego pt. IS MODERN CULTURE DOOMED? wydana przez Devin-Adair Co., (25 E. 26 St., New York City), spotyka się z wielkim uznaniem wśród uczonych amerykańskich. Jeden z nich, prof. G. Barry O'Toole, znany filozof, tak pisze o autorze tej książki:

"W rzeczy samej, mało ludzi w świecie dzisiejszym jest tak dobrze wykwalifikowanych jak dr. Krzesiński do odróżnienia prawdy od fałszu we współcz. kulturze.

Obrona Warszawy

Zauważywszy w pewnym SANACYJNYM piśmidle niepochlebne uwagi o książce pt. "Obrona Warszawy", zawołaliśmy: "Ocho, to musi być coś ZNAKOMITEGO, tylko znów KOMPROMITUJĄCEGO piłsudczyznę".

Przewidywania te były słuszne. Nie z patosem, który wydarzenia same narzucały, lecz z ujmującą prostotą opisane jest w tym dziełku oblężenie Warszawy we wrześniu 1939 i bezprzykładne bohaterstwo jej mieszkańców.

Z tą samą szczerością przedstawia autor, UCZESTNIK obrony Warszawy, ciężkie GRZECHY reżimu piłsudczyków, co oczywiście boli tut. wskrzesicieli legendy, do reszty "zafajdanej" właśnie we wrześniu 1939. Stąd ich dąsy na tę książkę, b. wartościową, ładnie ilustrowaną, godną polecenia i tanią, jak barszcz, bo kosztującą tylko 25ct. Zamówienia kierować do: — "Poland Fights", Rm. 1148 A; 55 West 42nd St., New York, N. Y.

Great Men and Women of Poland

Do zaszczytnego tytułu "GREAT MAN" może z tysiąclecia dziejów Polski pretendować minimum stu ludzi, a tylko 30-tu miano przedstawić Amerykanom w książce, jaką teraz wydała Fundacja Kościuszki. Których więc wybrać, aby nikogo nie skrzywdzić? Twardy ten orzech dał prof. Mierzwa do zgryzienia (na długo przed najazdem Hitlera na Polskę) 18-tu uczonym polskim. Uznali oni JEDNOMYŚLNIE za najwybitniejszych Polaków tylko 6ciu: Kopernika, Kościuszkę, Mickiewicza, Szopena, Skłodowską i Sienkiewicza.

Potem rozstrzeliły się głosy wyborców. Matejko dostał ich 16, Paderewski, Słowacki i Reymont po 13 itd. Jeśli idzie o kolejność, to np. Bolesław Chrobry "przyszedł do mety" 12-ty, J. Piłsudski 16ty, Żeromski 35-ty, zaś I. Mościcki dopiero 56, lecz i tak pobił o 4 "długości" ostatniego z zawodników, J. Conrada-Korzeniowskiegi. No, ale Mościcki był wtedy Prezydentem R. P.! Nie mógł więc być pominięty w tym "konteście", jak np. Dmowski i Witos, ani nie mógł przyjść do mety..ostatni. Choć jednak dostał 3 litościwe głosy na 18, prof. Mierzwa zignorował to i umieścił w swej księdze życiorysy tylko tych Polaków, którzy zdobyli w tej ankiecie pierwszych 30 miejsc.

Księga "Great Men and Women of Poland", (do nabycia także w Fundacji Kościuszkowskiej) opracowana z pietyzmem, wydana b. estetycznie, dobrze ilustrowana, jest wartościowym czynnikiem propagandy polskości wśród Amerykanów.

Ważne Dla Mówców

Każdy rodak amerykański lubi przemawiać i, co jeszcze straszniejsze!, uważa się za świetnego mówcę. W rzeczywistości jednak 99-ciu na 100 plecie duby smalone, w kółko Macieju. Gdyby taki wiecowy gaduła mógł odgadnąć co o nim myślą jego ofiary, t. j. słuchacze, powiesiłby się doraźnie na sali!

Zamiast tego, lepiej nauczyć się mówić ładnie, składnie i do rzeczy, a uczyć się można też w domu, przez czytanie. Trzeba tylko mieć odpowiedni podręcznik krasnomówstwa. Takim podręcznikiem, uniwersalnym, t. j. i dla księży i dla świeckich jest "PAMIĘTNIK ZJAZDU HOMILETYCZNEGO".

Po wartościową tę księgę, kosztującą tylko $5, należy pisać do: Homiletic Institute, Polish Seminary, Orchard Lake, Mich.

The 6th Column

Poświęcono tę książkę opisom cierpień i podziemnej walki narodów, dręczonych przez barbarzyńskich Niemców; dobrze! W imieniu Czechosłowacji wstrząsa sumieniem świata Jan Masaryk, w imieniu Polski — Stanisław Stroński, w imieniu Danii — Karin Michaelis, itd. itd; b. dobrze!

Aliści, jak Piłat w "Credo" wlazł między te opisy i rozdział pamiętników śp. A. Wilkońskiej z peanami na cześć p. min. Strakacza. Żywimy dlań respekt należny przedstawicielowi Rządu R. P., czcimy pamięć tkliwej siostry śp. Mistrza Paderewskiego, uważamy, że jej pamiętniki wartoby wydać OSOBNO, po angielsku, w całości, lecz my także NIE POJMUJEMY, JAKI ZWIĄZEK Z TEMATEM I CELEM książki TEJ, mają opisy życia 1-nej rodziny polskiej w SPOKOJNEJ Szwajcarii.

"Co ma piernik do wiatraka"?! zapytuje co drugi z tych Czytelników, którzy zwrócili nam uwagę na ów "wyrostek robaczkowy zresztą dobrej książki".

Memuary Starszego Friedla

Rodzic sanatora M. Friedla, opiewanego w „Osie" kilka razy, p. Fr. Friedel popełnił i wydał własne "memoires", w których przedstawił swoich do niedawna chlebodawców w najczarniejszych kolorach. No "ślicznie", lecz człek myślący, po przeczytaniu jego "memuarów" rozumuje w ten deseń:

"Albo rewelacje F. Friedla są prawdziwe, a w takim razie co sądzić, o nim, który przez 20 lat czuł się dobrze w tak czarnym środowisku i jeszcze dziś płacze, że go wydalono?! Albo F. Friedel kłamie, mszcząc się za wyrzucenie, a jeśli tak, czy nie największy pożytek z TAKICH "memuarów" byłby w "pisuarze"?!"

Obie alternatywy wiodą do wniosków mało pochlebnych dla autora, dlatego dziś nie dziwimy się również temu, co wypisuje jego synalek; bowiem, jak mówi stare przysłowie: "NIEDALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI".

. . . GROCH Z KAPUSTĄ . . .

6,000,000 Wierzycieli Odetchnie z Ulgą

O tym, że w kwietniu b. r. Administracja 'Przewodnika Katolickiego' zaproponowała mi objęcie Redakcji w swym tygodniku, wiedziały tylko 3 osoby. Aliści, odkąd zostałem redaktorem 'Przewodnika', aż 19 INNYCH osób, w czym kilka figur urzędowych, wyraziło się o mnie ZA MOIMI PLECAMI w ten deseń:

"Wiecie, kto go tam wsadził? JA! Tylko MOJEJ interwencji M. zawdzięcza to stanowisko . . . "

Siurr! Jakżeby inaczej! Przewidując jednak, iż TAKICH protektorów wypłynie więcej, oświadczam co następuje:

"Sześciu milionom Rodaków amerykańskich, z których KAŻDY jedynie i WYŁĄCZNIE przez SWOJĄ telepatyczną interwencję wyrobił mi zajęcie w 'Przewodniku', oddaję do podobnej eksplotatacji moją TELEPATIE. Choć używana, jest ona jeszcze w dobrym stanie, o czym przekonało się już wielu sanatorów i lapichłopów i TAKICH urzędników R.P. jak p. Gruszka.

I uważam, że przez nin. akt wydzierżawienia mej bezcennej telepatii, spłacam z nadwyżką swój dług wdzięczności wobec sześciu milionów moich łaskawych, a tak NIESPODZIEWANYCH protektorów. Wierzyciele ci mogą teraz odsapnąć z ulgą. Ja też!

A. St. M.

O RETY, RETHY, CZY NIE ZA SZYBKO?

Z dużym opóźnieniem oznajmiono światu nowinę, że król belgijski Leopold ożenił się dnia 11 września 1941 z księżną Rethy, i że już 31go grudnia 1941 urodził się im syn, książe Rethy.

Rety, o rety, a toć mały Rethy przyszedł na świat w 3 i pół miesiąca po ślubie swych rodziców! Czy ich Hitler nauczył tej błyskawiczności?

Lecz rekordu szybkości i tak nie pobili. Bo przed wojną zdarzyło się w Warszawie, że pewna niewiasta urodziła syna w powozie, gdy wracała z kościoła po własnym ślubie! Acha!

"Prawdomówna" Gazeta

Kwietniowa noc, ciepło jak w czerwcu, na biurku piszącego te słowa roboty huk jak w fabryce samolotów i nagle jeszcze jeden telefon:

"Czy to pan redaktor OSY?"

"To zależy, kto mówi: dłużnik, czy WIERZYCIEL ,czy . . . "

"Owszem, WIELBICIEL. Czy pan redaktor czytuje . . . " (tu wymieniono niby polską gazetę, zwalczającą Rząd Polski tak samo zawzięcie, jak go zwalczają Niemcy.)

"Hm, z obowiązku dziennikarskiego czytam wszystko, co wychodzi w języku polskim. Poza tym, siedząc przy biurku godzinami, cierpię na obstrukcję, a nic, nawet rycynus, nie pobudza moich jelit do ruchu robaczkowego tak ślicznie, jak lektura gazet SANACYJNYCH. Za to właśnie uwielbia je wprost moja . . . sempiterna."

"Jak, Piterna? Nie znam tej pani, ale dziwię się jej gustowi."

"Ha, de gustibus non est disputandum".

"O, jej, ja po FRANCUSKU nie rozumiem, mówmy po polsku. O co to chciałem spytać? Ocha, czy pan redaktor czytał dzisiejszy numer..." (tu wymieniono znów ową gazetę, główny organ dezerterów z Armii Polskiej.)

"Z grubsza tak. Bo co?"

"Bo tam piszą, że WCZORAJ odbyła się W LONDYNIE narada polskich generałów i że wziął w niej udział także generał Duch. No, a p. gen. Duch jest W NEW YORKU, sam go widziałem DZISIAJ! Co pan o tej 'zagadce' sądzi?!'

"Że ma ona dwa rozwiązania: Albo p. gen. Duch przebył DUCHEM, czyli błyskawicznie przestrzeń z Londynu do New Yorku, albo pan widział tylko DUCHA p. gen. Ducha, który ciałem jest już może w Londynie, lecz DUCHEM przebywa nadal tutaj, nie mogąc przeboleć tutejszych sanacyjnych OSZCZERSTW, np. tych o polskim obozie koncentracyjnym — które zakatrupiły akcję werbunkową tak, że sam Hitler nie zrobiłby tego skuteczniej."

"Jest jeszcze 3cia rozwiązanie i najlepsze!" odparł ów wielbiciel OSY. "Że ta sanacyjna szmata..." (tu ponownie wymieniono nazwę owej gazety niezmiernie zasłużonej dla procesu trawienia u piszącego te słowa)... "że ona ZNOWU ZEŁGAŁA! Niech pan ją za to wsadzi na "Oślą Łączkę", dobrze, redaktorze?"

„Nie!" odparliśmy stanowczo i rzeczywiście nie napisaliśmy o tym ani słówka w dziale pt. „Ośla Łączka", bowiem dział ten nie zasługuje na takie ubliżenie mu!

Kogo "OSA" bawi szczerze,
w tego czysta przeszłość wierzę.
Kto kradł i dziś żyje w trwodze,
k r y t y k u j e "OSĘ" srodze.

KARYKATURY

na widok których łagodnie skamienieją następujące osoby:

p. Mala RUBINSTEIN,
p. "PRZYJACIÓŁKA" radiowa,
p. minister RACZYŃSKI
p. Witold MAŁCUŻYŃSKI,
p. Michał KECKI,
p. "Janusz DUNIN".
itd., itd.

NIE WESZŁY do tego numeru "Osy" i ukażą się w jej następnym numerze. Mimo to, wszystkim wyżej wymienionym już dzisiaj składa "Osa" gorące wyrazy . . . współczucia.

POWÓD SPÓŹNIENIA

Pani Kunegunda Cnotliwska, zaproszona na obiad do państwa Kuperków, spóźniła się blisko o 45 minut. W przedpokoju pani Kuperek rzecze z wymówką:

"No, nareszcie pani przyszła! Ale czemu tak późno, pani Kundziu?"

"Ach, niech pani sobie wyobrazi ten bezwstyd męski! Naprzeciw mego domu mieszka jakiś wspaniale zbudowany atleta. Półtorej godziny temu wszedł do łazienki i kąpał się 45 minut, nie zasłoniwszy okna."

DOŚWIADCZONY POLICJANT

Do urzędu policyjnego wpada wzburzony i drżący starszy pan.

"Panowie," woła, pokazując fotografię jakiejś młodej, ślicznej kobiety, "żona mi zaginęła! Szukajcie jej na Boga, szukajcie!"

Dyżurny policjant długo ogląda fotografię, potem przenosi wzrok na leciwego małżonka i pyt akrótko:

"Po co?"

POGRZEB MORSKI

Podczas podróży statkiem z Europy do Ameryki zmarł jakiś pasażer, którego pochować miano w morzu, jak zwykle w takich wypadkach. Aby po kilku dniach trup nie wypłynął na powierzchnię wody, do worka, w którym go zaszywano, włożono kilka dużych brył węgla. Widząc to, prostoduszny pan Kalasanty Pestka rzekł do swej żony:

"Nie raz na kazaniu słyszałem, że niektórzy z nas po śmierci idą do piekła. Ale nie wiedziałem, że muszą też zabierać ze sobą węgiel."

NASI "GLAMOUR BOYS"

Przedstawiamy ich tu w strojach narodowych krajów, w których są posłami. Więc gen. Wieniawa, Poseł R.P. na Kubie, ma strój kubański, w którym wygląda wręcz uwodzicielsko, p. Podoski, Poseł R. P. w Kanadzie — mimo niezbyt orlego nosa— przypomina żywcem Indian kanadyjskich, a p. Drohojowski, Poseł R. P. w Chinach, to wykapany chiński mandaryn.

Senior Don Wien Iawa



KANTATA miłego POPIJBRATA

P i ł e m !
Kto mówi, że nie piłem?!
co miesiąc wytrąbiłem
butelek chyba sto.
S h e r r y ,
kieliszki "Czystej" cztery,
koniaku do cholery!,
mój wstęp do picia to.
R r r u m !
Na Kubie piją głównie rum,
mnie robi rum w łbie szum
i strzelać chcę: "bum,bum"!,
L e c z
ta salwa, to nie groźna rzecz,
ja — by się szampan lał —
dam Z KORKA strzał.
K u b a ? !
Rozumiem ,to jest próba,
a po niej: albo zguba,
lub piękny awans mam.
Ś m i a ł o !
Z urodą mą wspaniałą
dyplomatyczne ciało
wnet zakasuję tam.
'B l i t z'
na serca dam, to dla mnie nic,
rozkocham dziennie sto;
kto zdoła tak, ach kto?
L e c z
strach we mnie budzi jedna rzecz:
na dam GORĘTSZY zew
ja "PAS", psiakrew!

Hon. P. O. d'Oski



INDIAN "GLOVE" SONG

Minął strach mój wnet,
gdym czytał ów
list z cudnych słów,
z EM-ES-ZET;
nie dymisja w nim,
lecz AWANS był,
nigdym nie śnił
o TA-KIM!
Szczęście DŁUGO trwa
a-a-a, a-a-a,
kiedy ktoś NOS ma
a-a-a, a-a-a,
który zwącha,
że
z sanacją jest
źle
e-e-e-e
i POGLĄDY
w NOWE prądy
p c h n i e ,
ach,
SWE poglądy
PCHNIE.
Bo "dziab" nadal ma
a-a-a, a-a-a,
nowy Rząd oń dba
a-a-a, a-a-a,
i Z KONSULA
GO
po-ka-tu-la
na pana POSŁA,
ła-ła-ła, ła-ła!

Count Dr. Oho-Jows-Ki



Pieśń Kochliwego Mandaryna

Gdy z Waszyngtonu poprzez Kubę
aż do Chin przeniesiono mnie,
upiłem sobie — ot na próbę —
warkoczów komplet co się zwie!
Jeden jasny, jak me
włosy blond,
drugi na codzień, więc
marny,
trzeci zaś sportowy,
krótki stąd,
a czwarty — wieczorowy!—
czarny.
Chinki, Chinki, miłe te dziewczynki,
gdy to zobaczą, krzykną: "Ach,
jakże piękny jest pan mandaryn Ki"
i będę donżuanem, że aż strach.
Do Moskwy na urlop doskoczę,
więcej jest polskich książek tam,
a jedno dzieło — ach, urocze!—
ja za ideał zdawna mam.
Chciałbym ja je widzieć
w każdy dzień,
jak bywało tyle
razy,
dzieło owe, przedmiot
moich śnień
stworzył historyk Aszke-
nazy.
Chinki, Chinki, miłe te dziewczynki
wtedy odpędzę ja precz, bo
wolę, niż ich małe mandarynki
i niż bój z sanacją, dzieło TO!